

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Sosnowiec d. 19 maja.

Onegdaj w grodzie tutejszym, założony został „kamień węgielny”, na którym ma być dźwigniem dzieło społeczno-kulturalne, doniosłego znaczenia. Zamieściwszy wczoraj notatkę sprawozdawczą o rozszerzeniu działalności, istniejącego przy parafii sosnowieckiej Arcybractwa matek chrześcijańskich, pragniemy teraz uwidatnić w treściwym zarysie, zarówno genezę podjętego przedsięwzięcia, jak i jego dążności w dalszym rozwoju.

Chyba każdy rozumie doskonale, jaką rolę odgrywa w ustroju społecznym: ognisko domowe. Wszak z tych ognisk właśnie tworzą się ogniwa, skupiające się w jedną całość, czyli naród. Wielkość danego narodu, jego moralna i kulturalna teżyzna, ściśle się łączą z takim, lub owakim poziomem ustroju rodzinnego. O prawdziwości tego poglądu, najlepiej nas przekonują fakty, że zwolennicy wszelkich gwałtownych przewrotów, czyli anarchiści, ze szczególnym napięciem występują przeciw ustrojowi rodzinnemu. Wiedząc zaś, że w ognisku rodzinnym przewodniczką jego, nieomal kapłanką, jest kobieta-żona i kobieta-matka, wszelkie swe dążenia wyteżają w kierunku zwrócenia jej na inne tory, w kierunku, mówiąc krótko: wynaturzenia.

Przeciw tym zakusom anarchistycznych doktrynerów, różnego stopnia i gatunku, wypada bronić świętości i nietykalności ognisk rodzinnych, głównie przez pozytywną pracę, uszlachetniania i podnoszenia wzwyż, pod każdym względem, głównej strażniczki rodziny: matki. O ile zaś chodzi o nasz naród, doniosła ta praca, wskroś społeczna i patriotyczna, prowadzi się wszędzie, zwłaszcza ostatnimi czasy, nadzwyczaj intensywnie. Wszak w stolicy kraju, w Warszawie, istnieje już cała sieć najrozmaitszych organizacji o różnym zakresie działania, lecz skupiających się w jednym zasadniczym celu: uszlachetniania kobiety polskiej we wszystkich warstwach społecznych, z przewodnią dążnością: podniesienia ognisk rodzinnych.

Tu, u nas w Zagłębiu, brak takich organizacji, jak np.: „Tow. opieki nad matkami”, „Kółko ziemianek”, „Tow. ochrony kobiet”, „Związek kobiet katolickich” i t. p. — był wprost rażący. Wśród w gronie sosnowieckich działaczek społecznych, oddawna już kielkował zamiar powołania do życia pewnej korporacji, któraby mogła w danym kierunku podjąć tyle potrzebną pracę kulturalną, a zarazem i wysoce narodową. Dlatego dopiero teraz sprawa ta

poczyna przybierać realne kształty? Dlaczego wtłacza się ją w ramy gotowe, zamiast tworzenia zupełnie nowych? Rzecz to drugorzędna, najważniejszym zaś jest, że w granicach możliwości, przeszło się nareszcie od słów do czynu i, że początek, o którym zwykle mówią, że jest najtrudniejszy, został zrobiony.

Oczywiście, że na szeroki zakres działania w pierwszych chwilach podjętej pracy, trudno liczyć. Zadanie jest nowe i wymaga dokładnego zorientowania się w całości kształcie projektowanej działalności. Sądzymy, że dopiero z praktycznych poczynąń okaże się, co i, jak trzeba przedsięwziąć, na co głównie zwracać szczególniejszą uwagę. Nie wątpimy przecie ani przez chwilę, że raz rozpoczęte dzieło, uzyska pęd właściwy, a do tego optymistycznego

wnioskowania upoważnia nas zapisanie się odrazu na pierwszym organizacyjnym zebraniu kilkudziesięciu pań sosnowieckich w poczet członków założycieli. Należy się spodziewać po ich zapale, że potrafią te szanowne obywatelki zjednać w kole swych znajomych pań i panów, kilkuset członków rzeczywistych.

Ponieważ działalność „pomocy matkom chrześcijańskim” w ustawodawczych ramach Arcybractwa, rozciągnąć się ma na cztery parafie Sosnowca i jego przedmieść, a nadto na wzór „Konferencji św. Wincentego á Paulo” utworzą się „kółka matek chrześcijańskich”, wypada powtórzyć życzenie za Kazimierzem z Królówki (Brodzińskim):

Czyż każdy w swoim kółku — co każe duch Boży
A całość sama się złoży...

Wer.

Włochy przed „Rubikonem”.

Jest we Włoszech niewielka rzeka Picatello, która za czasów Juliusza Cezara zwała się Rubikonem. Historyczna to nazwa, gdyż przejście wojsk Cezarowych przez pograniczny z Gallją Rubikon, zdecydowało o wielkiej wojnie domowej w państwie Rzymskim. I odtąd weszło w przysłowie każdy stanowczy krok, rozpoczynający jakąś akcję, zwać: „przejściem Rubikonu”.

Współczesne Włochy stanęły właśnie nad takim Rubikonem w obecnej wojnie wszechświatowej. Jutro zaś ma zapadć ostateczna decyzja, czy go przekroczą, czy padną inne historyczne słowa: *alea jacta est* („kość rzucona”)?

Wszystko jednak zdaje się wskazywać, że postawione tu pytanie musi wypaść w sensie twierdzącym. Jeżeli bowiem, jeszcze przed kilku dniami, można się było spodziewać zażegnania burzy, wszczętej w początkach maja — ostatnie wypadki, szybko po sobie następujące, kładą kres wszelkiemu optymizmowi t. zw. „neutralistów”, czyli zwolenników bezwzględnej neutralności Królestwa Włoskiego. Pozostanie przy władzy gabinetu Salandry, którego dymisji król Wiktor Emanuel, po kilku dniach wahania, nie potwierdził, wzmożenie się, chwilowo przytłumionych demonstracji wojennych, w połączeniu z nienawistną postawą tłumów wobec zamieszkałych we Włoszech obywateli niemieckich i austriackich, wreszcie, całkiem już nie dwuznaczne rewelacje o istnieniu zawartego wcześniej układu z trójporozumieniem, — wszystko to dobitnie wskazuje, że Włochy zaszły zbyt daleko, aby bez

poważnego i niebezpiecznego wstrząśnięcia wewnętrznego, zdołały się wycofać.

Według „Frankf. Ztg.” agencja Havasa roztelegrafowała wiadomość, jakoby ambasadorowie państw dwuprzymierza mieli wręczyć w oficjalnej formie nową ofertę Austro-Węgier. Trudno przypuścić, aby jakiegokolwiek dalsze ustępstwa zadowoliły, wygórowane żądania Włoch. Zresztą, wiadomo, że *l'appetit vient en mangant*, zwłaszcza, gdy nowy współbiesiadnik nęci świeżymi smakołykami. Wiadomo zaś, że jutro właśnie, z otwarciem parlamentu włoskiego kończy się i pod względem formalnym, zawarty akurat przed laty 30-tu sojusz polityczny Włoch z Niemcami i Austro-Węgrami, czyli t. zw. trójpřzymierze. Jutrzejszy dzień, bez względu na dalsze wyniki, będzie niewątpliwie stanowił historyczny moment, w szalejącym od dziesięciu miesięcy wszechświatowym huraganie.

Sk.

Zaburzenia w Medjolanie.

W Medjolanie zarządzono ze strony socjalistów strajk generalny w odpowiedzi na manifestację za wojnę. Tramwaje przestały kursować na wszystkich liniach. Po ulicach są wzmocnione posterunki policyjne. Na niektórych placach stoi w pogotowiu wojsko. Republikanie głoszą, że jeżeli rząd nie zdecyduje się za wypowiedzeniem wojny, natenczas należy znieść dynastję królewską i zaprowadzić republikę.

Republikański poseł Cappa ze schodów tumy wygłosił płomienną mowę przeciw Giolittiemu do wzburzonych tłumów. „Popolo d'Italia” zamieszcza manifest republikańskiej partji w Medjolanie wzywający lud do rewolucji. Manifest — jak donosi „Lokalan” — kończy się w te słowa:

„Ojczyzna stoi przed najstraszniejszą decyzją. Albo będzie wielką w oczach ludów Europy, albo też na wieczne czasy zniknie w przepaści hańby i sromoty, jako współwinna barbarzyństwa niemieckiego. Narodzie, teraz Ty masz głos! Ludu Medjolanu! Na ulice i plac! Twem hasłem musi być: Albo wojna, albo republika”. Manifest podpisany jest przez posłów Chiesa, Cappa, Pirolini, Parma d'Ambris i Mussolini.

W innych miastach.

W Palermo pozamykali kupcy niemieccy swoje sklepy. Studenci urządzają wrogie demonstracje przeciwko Niemcom i przeciwko Giolittiemu. Na podwórzu uniwersytetu ustawiono wielką trumnę z napisem: „Tu leży Giolitti i cześć Włoch”. Trumnę tę wynieśli studenci następnie na ramionach wśród okrzyków gawiedzi na ulice, udali się przed konsulat austriacki i zamierzali tam urządzić demonstrację, lecz policja i wojsko zagroziły im drogę. Niedaleko konsulatu padły również strzały rewolwerowe.

W Turynie tylko wojsko zdołało powstrzymać tłum, dążący w stronę drukarni organu politycznego Giolittiego „Stampy”, by ją zdemolować.

O dalszych rozruchach za wojną donoszą z całego kraju, zwłaszcza z Florencji, gdzie senator Muratori oświadczył, że ojczyzna znajduje się w niebezpieczeństwie.

Dwaj przeciwnicy.



Antonio Salandra

prezes gabinetu włoskiego,
zwolennik wojny.



Giovanni Giolitti

były prezes ministrów,
zwolennik neutralności.

Z Rzymu.

Propaganda przeciwko wszystkiemu co niemieckie, jest uprawiana na szeroką skalę przez wpływową prasę i przez partie wypowiadające się za koniecznością wojny. Doszło do tego, że Niemcy nie są teraz we Włoszech nawet pewni swego życia. Kto tylko mógł, opuścił kraj jeszcze w ubiegłym tygodniu, ci, co pozostali, ukrywają się i nie zdradzają swego pochodzenia.

Pomiędzy ludnością w Rzymie zapanał formalny szal antyniemiecki. Wszystkie firmy niemieckie pousuwały napisy niemieckie, o ile to nie stało się w ciągu dni poprzednich, uczyniono to teraz, gdy niebezpieczeństwo dla poddanych niemieckich i austriackich pozostających we Włoszech wzrosło jeszcze bardziej.

„Berl. Tagebl.” donosi, że urzędnicy ministerjów wojny, skarbu i sprawiedliwości zgromadzili się i udali do ministrów, wznosząc okrzyki na cześć Salandry i na pohybel Giolittiemu. Szefowie sekcji wygłaszali przemówienia wojenne.

W Rzymie demonstracje i rozruchy trwają w dalszym ciągu. Po ciężkich wykroczeniach przeciw pismom występującym za pokojem i złożeniu hołdu przed gmachami pism „Messaggero” i „Giornale d'Italia”; wielkie tłumy udały się przed ambasadę angielską, wznosząc okrzyki na cześć sprzymierzonej Anglii, poczem ambasador sir Rennel Rodd i cały personel ambasady ukazywali się na balkonie, dziękując za owację. Także w koszarach odbyły się demonstracje za wojnę.

Uchwalili zgodę na wojnę oprócz kolegów profesorskich wszystkich wyższych, uczelni także izba handlowa, Towarzystwo Dantego, stowarzyszenia urzędników kolejowych, urzędników pocztowych, lekarzy, adwokatów i wszystkie kategorie urzędnicze. D'Annunzio zagrzewa studentów nawet do marszu na Wiedeń. Woła on: „Wzniecajcie ogień! Stańcie się zapalaczami ojczyzny”!

Włoski generalissimus.

Ma nim być podobno książę Aosty, brat stryjeczny króla Wiktora Emanuela. Jest to najstarszy syn ks. Amadeusza, brata nieboszczyka króla Humberta II i jego małżonki Marii Letycji, księżniczki Bonaparte. Ks. Amadeusz w r. 1873 był powołany na tron hiszpański, ale pomimo zdobytej w Hiszpanji popularności, zniechęcony intrygami swoich przeciwników wkrótce powrócił do Turynu, gdzie zmarł 18-go stycznia 1890 roku.

Ks. Amadeusz miał trzech synów: najstarszy, Emanuel Filibert ks. Aosty urodził się w Genui d. 18-go stycznia 1869 r. i jest ożeniony z ks. Heleną Burbońską z rodu królów francuskich. Drugi syn Wiktor Emanuel, hr. Turynu, urodził się w Turynie 24-go listopada 1870 roku. Wreszcie najmłodszy, Ludwik ks. Abruzzów, ujrzał światło dzienne w Madrycie, dn. 29-go stycznia 1873 r.

Emanuel Filibert ks. Aosty jest generał-porucznikiem armji włoskiej, również jak brat jego, hr. Turynu. Ks. Abruzzów zajmuje stanowisko wiceadmirała floty włoskiej. Wszyscy trzej książęta posiadają we Włoszech wielką popularność, w szczególności zaś ks. Aosty.

Odezwa zwolenników wojny.

MEDJOLAN (BTW.). Stan prasy włoskiej znamionuje następującą odezwę do narodu włoskiego, którą ogłosił w sobotę „Popolo d'Italia” i w setkach tysięcy egzemplarzy polecił rozrzucać:

1) Układ trójprzymierza został dn. 4 maja wypowiedziany.

2) Dn. 15 kwietnia zawarta została z trójporozumieniem konwencja wojenna, według której Włochy zobowiązały się zaatakować Austro-Węgry najpóźniej do 24 maja.

3) Konwencja ta zapewnia Włochom uwolnienie wszystkich zawisłych części, panowanie na morzu Adriatykiem i wielkie kompensaty w Azji i Afryce.

4) Przystąpiono już do wykonania tego planu, gdyż oficerowie włoskiego sztabu generalnego bawili w interesie jednolitej akcji wojskowej w Paryżu i Londynie.

5) Z tego wynika, że Giolitti, który o tem wszystkim wiedział, był przez Buelowa zapłacony. Usiłował on zdradzić ojczyznę i wydać Austrii. W obliczu majestatu narodu włoskiego oskarżamy Giolittiego o zdradę stanu i oddajemy go na pastwę pogardy i zemsty publicznej.

6) Niech żyje wojna!

Agitacja republikańsów.

BERLIN (BTW.). W miastach północno-włoskich agitują republikańscy gwałtownie za wojnę i grozą detronizacją króla i dynastji sabaudzkiej, jeżeli nie przyjdzie do wojny. W Turynie tłum napadł na drukarnię „Stampy” i z trudem udało się wojsku uratować budynek przed zdemolowaniem.

Zaciekłość demonstrantów zwraca się i przeciw nielicznym już szydom niemieckim na sklepach. W Medjolanie zerwano szyld na sklepie firmy Siemens i Schuckerta, a odzwierciatlował się groźbą strzelania z rewolweru.

W mieście sycylijskiem Palermo studenci zbudowali czarną trumnę w uniwersytecie i położyli na niej napis: „Tu spoczywa Giolitti i honor Włoch”. Następnie ponieśli trumnę wśród płonących pochodni ulicami miasta i demonstrowali przed konsulatem austriackim.

Z ostatniej doby.

BERLIN (WAT.). Z Rzymu donoszą: Król przyjął na osobnym posłuchaniu głównego szefa generalnego sztabu włoskiego Cadornę i odbył z nim długą naradę, po której Cadorna udał się do ministra wojny Zupelliego.

W tym czasie wielkie tłumy ludu nadciągnęły przed Kwirynał (pałac królewski) ze sztandarami i odznakami państwa trójporozumienia, wznosząc okrzyki na cześć króla oraz ministrów Salandry i Sonnina. Wołanie „Niech żyje wojna!” nie wstawalo.

BERLIN (WAT.). W Rzymie trwają demonstracje i rozruchy w dalszym ciągu. „Corriere della Sera” uważa wojnę jako nieuniknioną, w przeciwnym razie armja i flota po dziesięciomiesięcznym wyczekiwaniu rozpoczęłyby natychmiast rewolucję. Wojownicze „Secolo” i inne podobnie usposobione gazety nie posiadają się z radości i podkreślają, że pozostanie Salandry na czele gabinetu ocaliło honor wojenny całego narodu włoskiego.

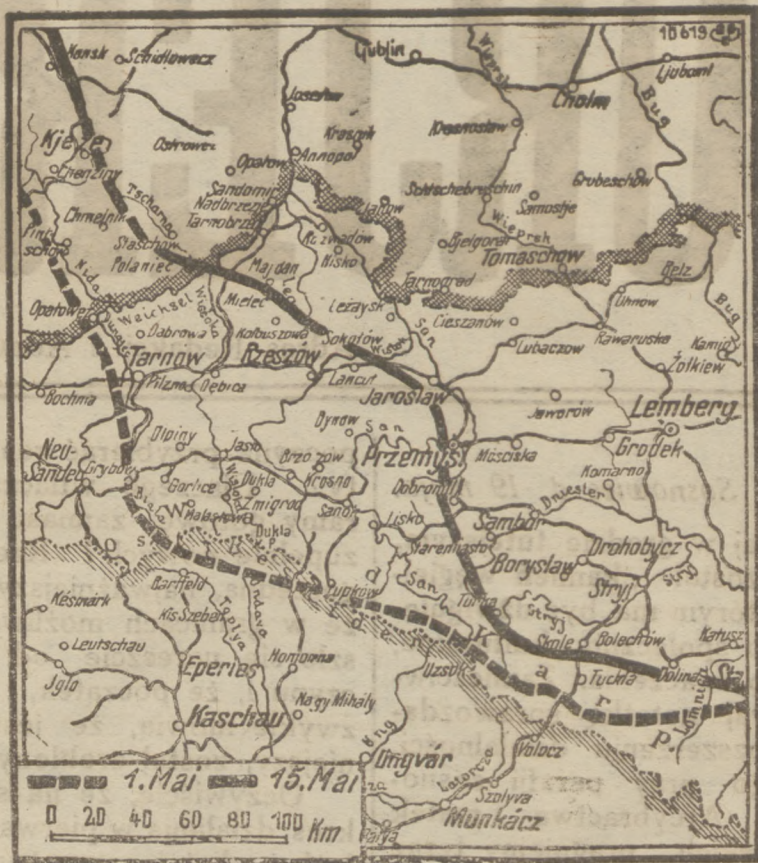
Wobec tego nasuwa się pytanie, czy Giolitti znajdzie wogóle na tyle odwagi, ażeby wystąpić przed Parlamentem z wnioskiem dalszego utrzymania neutralności, tembardziej, że ruch wojenny w kraju wciąż rośnie, ogarniając coraz szersze koła ludności.

Przed redakcjami dzienników przemawiających za neutralnością przychodzi do burzliwych demonstracji tłumów. Kilka gazet, które występowały przeciw wojnie, musiało zawiesić swe wydawnictwa z obawy przed niebezpieczeństwem grożącym życiu redaktorów.

Decydująca chwila

BERLIN (BTW.). Z Rzymu donoszą: „W czwartek d. 20 maja parlament rozstrzygnie: czy Włochy wezmą udział w wojnie europejskiej, czy też pozostaną neutralne”.

Ofensywa armji niemiecko-austriackiej w Królestwie i w Galicji.



Na powyższej mapce przedstawiony jest front armji sprzymierzonych w dn. 1-m i 15-m b. m. Od 15 maja sprzymierzeńcy znów posunęli się znacznie na wschód, zajmując w Galicji Łęka, Jarosław, Sambor, Borysław, Stryj i Drohobycz.

Z wiodowni wydarzeń. Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (B.T.W.). Z głównej kwatery donoszą:

„W okolicy Eiragoli nad Dubicą silne ataki nieprzyjacielskie zostały znowu odparte. Przeciwno wojskom rosyjskim ścigniętym na południe od Niemna armja nasza ruszyła w ogólnym kierunku na Kriszkabudę, Sintowły, Szaty do ataku. Walki trwają jeszcze. Wczoraj wzięliśmy do niewoli 1700 Rosjan.

„Na północ od Wysolty odrzuciła nasza konnica nieprzyjacielską. Rosyjskie ataki pod Marjampolem spełzły na niczem.

„Na północ od Przemyśla i od Jarosławia, aż do ujścia Wisłoki niemieckie i austriackie wojska sforsowały przejście przez San. Nieprzyjacieli cofnął się tutaj dalej na wschód i północny wschód.

„Pomiędzy Pilicą, a górną Wisłą, oraz na południowy-wschód od Przemyśla, jakoteż w okolicy Stryja toczą się od wczoraj większe walki”.

Komunikat austriacki.

WIEDEŃ. (BTW.). Urzędowo donoszą 17 maja:

„W przeciwieństwie do zaciętych walk ubiegłych dwóch tygodni wczorajszy dzień przeszedł na całym froncie w ogólności bez znacniejszych wydarzeń.

„Armje zyskały na terenie. Kolumny wysunięte ku górnemu Dniestrowi zajęły także Drohobycz.

„Wzięliśmy dalszych 5100 jeńców do niewoli i zdobyliśmy 8 karabinów maszynowych.

Latawce niemieckie nad Warszawą.

WIEDEŃ (BWT.). „Nowa Reforma” donosi z Warszawy: „Przelatujące nad miastem bardzo często latawce niemieckie wzbudzają w ludności wielkie zaniepokojenie. Bomby zrzucające są na ważne gmachy rządowe. Szkody wyrządzone bardzo znaczne. Prasa musi o tem milczeć”.

Obleżenie Przemyśla.

BUDAPESZT. Z Eperjes donoszą, że Rosjanie wysyłają pospiesznie posiłki, aby powstrzymać napór wojsk niemieckich i austriackich. Część tych posiłków została już rozbita. W armji rosyjskiej panuje demoralizacja i zamieszanie. Wokoło Przemyśla zacieśnia się coraz bardziej pierścień z trzech stron. Z północnego zachodu ciągną tu wojska austriacko-niemieckie przez Jarosław, z zachodu przez Krasieczyn, a od południa przez Niżankowice. Z zeznań oficerów wziętych do niewoli wynika, że Rosjanie będą bronić twierdzy, chociaż nie mają wielkiej nadziei jej utrzymania.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą:

„Na północ od Yperu nad kanałem przy Steenstraate i Het-sass panował wczoraj spokój.

„Na wschodnim brzegu kanału na południowy-wschód od Boesinge wywiązały się walki na poszczególnych punktach, które trwają jeszcze.

„Na południe od Neu-Chapelle usiłowali Anglicy także dzisiaj w nocy napróżno zyskać na terenie. Wszystkie jednak ataki zostały wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciół — odparte.

„Nowe francuskie ataki około wzgórza Loretto pod Ablain i na południe od Souchez spełzły na niczem; 170 jeńców dostało się do niewoli.

„Pod Ailly ustały walki piechoty.

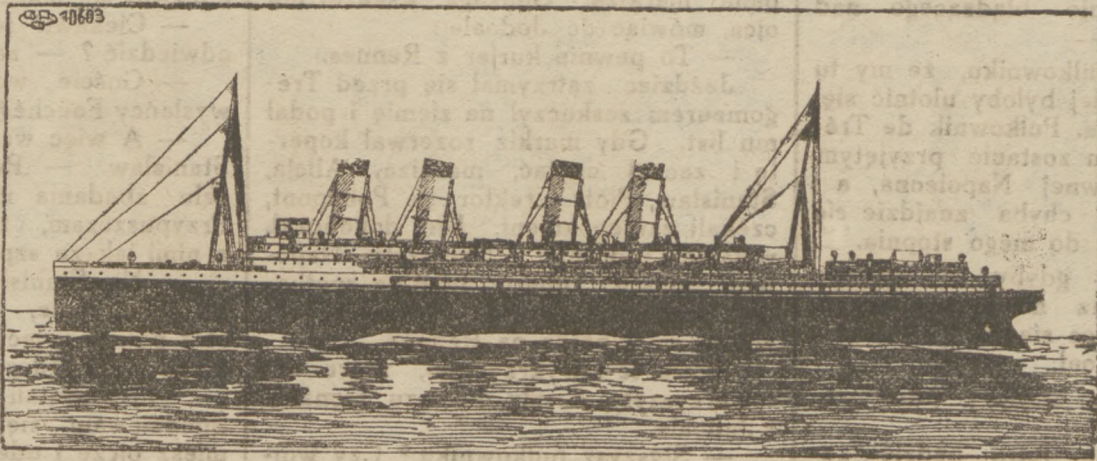
„Francuski atak w Lesie Księżym zламаł się w naszym ogniu.

Zamach na prezesa ministrów.

LIZBONA (BTW.). „Nowy prezydent ministrów Chagas, który wracał z Oporto do Lizbony, został na stacji Eutro-Camento ranny śmiertelnie przez senatora Freitas. Sprawcę zamachu żandarmeria powalili na ziemię i zasiekli. Prezydent został odwieziony do Lizbony. Niepokój w całym państwie wzrasta.

Nota rządu amerykańskiego.

Z powodu zatopienia przez niemiecką łódź podwodną okrętu „Lusitania”,



Angielski okręt „Lusitania”, zatopiony na wodach Irlandji przez niemiecką łódź podwodną. Zginęło wówczas około 1500 osób.

na której było około 200 obywateli amerykańskich, rząd Stanów Zjednoczonych wystosował do rządu niemieckiego w Berlinie notę dyplomatyczną.

W nocy tej wyrażona jest nadzieja, że rząd niemiecki nie pochwala czynów, na które rząd Stanów Zjednoczonych się skarża, że Niemcy dadzą zadośćuczynienie, o ile takowe jest możliwe, za straty oszacowane, i że natychmiast poczynione będą zarządzenia, aby zapobiedz powtórzeniu się tego wszystkiego, co jawnie obala zasady wojny, za które rząd cesarsko-niemiecki w przeszłości walczył z tak

wielką mądrością i stanowczością.

„Rząd i ludność Stanów Zjednoczonych — głosi nota — zwracają z największym zaufaniem oczy swe na rząd cesarsko-niemiecki, aby w tej zasadniczej sprawie działał szybko i sprawiedliwie, nie tylko dlatego, że między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami panują szczególnie przyjazne stosunki, ale i dlatego, że oba państwa wiąże traktat z r. 1828, ze specjalnymi klauzulami”.

Należy się spodziewać, że cała sprawa załatwiona będzie pokojowo.

r.

Obrady obywatelskie.

Na wczorajszym posiedzeniu plenum Rady miejskiej m. Sosnowca przewodniczył p. St. Płodowski. Po odczytaniu przez sekretarza, p. L. Rudowskiego, protokołu z ostatniego zebrania, przewodniczący oznajmił, że u naczelnika powiatu, p. Wellenkampa, była dziś w sprawie wyborów do Rady sosnowieckiej, specjalna delegacja, składająca się z prezesa Rady Okręgowej p. Skarbińskiego, przedstawiciela prezydium Rady miejskiej p. Filipczyńskiego oraz reprezentanta Komisji wyborczej, p. Malinowskiego.

Sprawozdanie z bytności składa wiceprezes, p. Filipczyński. Pan landrat stanowczo nie zgodził się na wybory, motywując odmowę tem, że nie położą one kresu niezadowoleniu z Rady, jakie panuje w mieście; następnie, obecna chwila bynajmniej nie nadaje się na urządzanie wyborów, które mogłyby wywołać wśród tłumów roznamietnienie i walkę partji; wreszcie, niemieckie władze okupacyjne, stosując się ściśle do konwencji Haskiej, uznają *status quo*, czyli magistrat, i nie chcą zaprowadzać niepraktykowanych dotychczas nowości. Radę można zmienić, zreorganizować, uzupełnić — niekoniecznie przez wybory. W końcu p. Wellenkamp oświadczył, że przybędzie na jedno z posiedzeń Rady.

Po przyjęciu do wiadomości odmowy p. naczelnika powiatu, plenum uchwaliło działalność Komisji wyborczej zawiesić.

Wywiązała się następnie długa dyskusja nad propozycją prezydium Rady, ażeby — wobec wytworzonej odmowy p. landrata sytuacji — wybrać Komisję, któraby ułożyła z magistratem warunki dalszego współżycia. Rada chciała się odnowić, ale nie może; trzeba się więc porozumieć. Wniosek ten popierają pp.: Lipski, Rudowski, Wosiński, Gąsiewski, Kubalka, Kuliński, Madejski, J. Strzałkowski i wielu innych; zwalcza zaś p. Fuhrman, który porozumienie się z prezydentem, ignorującym stale Radę, nazywa upokorzeniem i „pójściem do Canossy”. Odrzucając wszelkie pertraktacje z magistratem,

p. Fuhrman zgłasza następujący wniosek: „Poruczyć Komisji wyborczej opracowanie projektu utworzenia Komitetu Obywatelskiego, przez zaproszenie delegatów towarzystw oświatowych, kulturalnych, zawodowych, finansowych, stronnictw politycznych i t. p. Do czasu, zanim zostanie utworzony Komitet Obywatelski, działać będzie dotychczasowy skład Rady”.

Pan Telakowski stawia wniosek, ażeby do proponowanej przez prezydium Komisji weszli nie „członkowie Rady”, która została rozwiązana, ale reprezentanci nierozwiązanych przez prezydenta różnych Komitetów Rady miejskiej.

W końcu znaczną większością głosów przyjęto następujący wniosek p. Kulińskiego: „Dla ułożenia *modus vivendi* z magistratem, wybrać specjalną Komisję, w skład której wejdzie 6 członków Rady miejskiej m. Sosnowca i jeden delegat Rady Okręgowej”. Dokonano natychmiast wyborów do Komisji. Po obliczeniu głosów okazało się, że weszli do niej pp.: Filipczyński (31 głosów), Jan Lipski (30 gł.), Szymon Rudowski (29 gł.), J. Kucytowski (24 gł.), W. Malinowski (20 gł.), M. Reicher (17 gł.).

Jako delegata Rady Okręgowej proponowano mecenasa J. Borowskiego.

Po przerwie przystąpiono do dalszych obrad. Na miejsce pp. Raykowskiego i Grabiańskiego, którzy usunęli się z Komisji, mającej rozpoznać znane zarzuty p. Telakowskiego przeciwko Radzie miejskiej, p. Telakowski proponował pp.: Malinowskiego i Skowrońskiego.

Przewodniczący Komitetu oświatowego, p. Wosiński, oznajmił, iż w sprawie artykułu w „Iskrze”, pomawiającego „klikę endecką” o zatrącenie „Kursów społecznych” na Pogoni, zwrócił się bezpośrednio do kierownika „Kursów”, p. Chiczewskiego, od którego otrzymał list następującej treści: „Kursy społeczne na Pogoni w drugiej połowie kwietnia zawiesiły wykłady z powodu słabej frekwencji słuchaczy. Po wakacjach wykłady zostaną wzno-

wione”. Zebranie upoważniło prezydium do ogłoszenia listu p. Chiczewskiego w prasie.

P. Gadomski zaproponował, ażeby tych członków, którzy od kilku tygodni nie przychodzą na posiedzenia, usunąć z Rady miejskiej. P. Lipski poradził sprawę tę, jako mniej ważną, odłożyć na później, gdy dokonana zostanie reorganizacja.

Nastąpiła potem ożywiona dyskusja w sprawie robót dokonywanych obecnie przez magistrat, mianowicie: reparacji bruków. Dr. Falkowski oświadczył, że roboty dokonywane są ze szkodą dla miasta, bez wiedzy Komisji technicznej, której przecież p. prezydent nie rozwiązał? P. Zdebich oznajmił, że naprawa bruków oddana została w ręce żydowskie, a przecież tylu nasyższych przedsiębiorców i robotników pozostaje teraz bez kawałka chleba. P. Kucytowski zauważył, że magistrat naprawia ulice względnie dobrze, a nie myśli wcale o ulicach na Sielcu, na Pogoni lub na Kuźnicy, gdzie konie toną w błocie. Panowie: Strzelecki, Rudowski, Kubalka, Świętochowski i inni wyrazili pogląd, że brukowaniem ulic winna się stanowczo zająć Komisja techniczna.

Wreszcie plenum Rady przyjęło następujący wniosek p. Kulińskiego: „Komisja techniczna zainterpeluje magistrat, dlaczego roboty publiczne w mieście wykonywane są bez jej wiedzy i bez ułożenia wspólnie kosztorysu. Komisja techniczna opracuje w najbliższym czasie plan zabrukowania ulic, ażeby doprowadzić do porządku miasto i zarazem dać pracę bezrobotnym”.

Na wniosek p. Zdebicha uchwalono również zainterpelować magistrat, czy dochody z rzeźni i elektrowni wpływają do kasy miejskiej; jeżeli nie wpływają, to — dlaczego?

Panowie: Michael i Falkowski poruszyli w końcu okropne stosunki sanitarne, panujące w Sosnowcu, a zwłaszcza w domu izolacyjnym, który jest rozsądkiem chorób zaraźliwych, głównie ospy, na Renardzie. W domu izolacyjnym niema ustępów, niema wody, po którą odbywający kwarantannę chodzą do pobliskich studni, działwa z owego domu bawi się z dziećmi robotników fabryki Renarda etc. Komitet zdrowia publicznego jest wobec tego wszystkiego bezsilny.

Po dłuższej dyskusji przyjęto następujący wniosek pana K. Strzeleckiego: „Komitet zdrowia publicznego opracuje przepisy higieniczne dla mieszkańców Sosnowca; będzie też co pewien czas przedstawiał plenum Rady i prasie sprawozdania ze stanu sanitarnego miasta

oraz ogłaszać będzie periodycznie statystykę śmiertelności”.

Obrady zakończyły się o godz. 9 wieczorem.

Polonus.

Z dnia na dzień.

Dn. 19/V.

Z Sosnowca.

— Z żałobnej karty. W mieście naszym zmarła ś. p. Laura z Nowickich Telakowska, przeżywszy lat 81. Pogrzeb odbył się dzisiaj rano.

— Posiedzenie Koła elektrotechników przy Stowarzyszeniu Techników w Sosnowcu odbędzie się w czwartek dn. 20 b. m. o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej w Sosnowcu, Iwagrodzka Nr. 11.

— Komisja żywnościowa podaje do wiadomości, że otrzymała większy transport szynek i boczków i sprzedaje w sklepach przy ul. Głównej Nr. 24 w dowolnych ilościach po cenie 1 mk. 60 fen. za funt.

— Ze straży ogniowej ochotniczej. Wszyscy panowie strażacy winni się stawić na walną próbę, która odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 1 po południu, na placu ćwiczeń obok remizy. Ci z panów strażaków, którzy na próby nie uczęszczają lub wypisali się ze straży proszeni są, ażeby rzeczy, należące do straży, jakoto: topory, pasy, hełmy, haki etc. zwrócili, w przeciwnym razie pociągnięci zostaną do odpowiedzialności.

— Okręgowy Komitet pośrednictwa pracy potrzebuje do cegielni w Ruppertsdorfie i Gliwicach — 30 ludzi. Zgłaszać się do biura pośrednictwa pracy w Sosnowcu, Będzinie (Magistrat) i Dąbrowie (ul. Klubowa).

— Brak wody. W wielu domach lokatorzy narzekają na brak wody, gdyż wskutek niepłacenia komornego przez lokatorów, studnie zostały przez gospodarzy popsute.

— Znalezione broń. Stróż domu Nr. 6 przy ulicy Sadowej, przepłukując dół ustępowy, znalazł w nim dubeltówkę, którą odniósł na odwach.

— Dobry potów. P. N. znanemu sportsmenowi udało się w ubiegłą niedzielę złapać na wędkę w Czarnej Przemszy szczupaka wagi 10 funtów.

Obwieszczenie urzędowe.

„Zdun Teodor Dziurawicz z Sosnowca na mocy wyroku sądu polowego z dnia dzisiejszego został skazany na śmierć za nieprawne noszenie broni i usiłowanie zabójstwa. Wyrok został przezemnie potwierdzony i wykonany dzisiaj o godz. 12 w południe przez rozstrzelanie.

SCHULTZ,

major i etapowy bomentant.

Sosnowiec, 17 maja 1915.

Z Dąbrowy.

+ W Komitecie żywnościowym w bieżącym tygodniu sprzedawane są artykuły spożywcze po cenach następujących: mąka pszenna pyłowa 28 k. funt, żytnia 26 k., buljon w kostkach Maggiego za kostkę 3 k., buraki 3 k. funt, ziemniaki 6 rb. 50 k. korzec (240 funtów), słonina wędzona 90 k., mleko skondensowane 60 k. puszka, masło roślinne 94 k. funt, sliwki suszone 25 k., śledzie 10 k. sztuka, mydło krajowe 30 k. funt, sól 4 k., zapalki 1 i pół kop. pudełko, kasza jęczmienna 20 k., pęczak 26 k., fasola 27 k., groch okragły 30 k., cebula wyrosnięta 5 k. funt, powidła 23 k., wieprzowina w galarecie 1 rb. 10 k. W Komitecie wywieszono ogłoszenie, iż komitety od dnia 19 maja chleb kosztować będzie 42 kop. wraz z nałożonym nań podatkiem zamiast 45 kop. jak dotychczas.

Z różnych stron.

□ „Ochra” we Lwowie. W „Nowinach Wiedeńskich” Nr. 20 czytamy:



7-mio kl. SZKOŁA HANDLOWA ŻEŃSKA
Iwagrodzka 1,
egzaminu dla nowowstępujących rozpoczyna
20 maja.



38 ERNEST DAUDET

Wrogie Sztandary

(Powieść z czasów Napoleona I)

— Dobrześ zrobiła Alicjo; uczyniła wszystko co rozkażesz.
— Nawet zaciągnąłbyś się pod biały sztandar, gdybym sobie tego życzyła? — zapytała uśmiechając się.
— Jeżeli mnie kochasz, nie wymagałabym odemnie czynu, któryby mnie scharbił — odrzekł po chwili zastanowienia.
— Bądź spokojny, tego nie będę wymagać — odezwała się poważnie — zanadto dbam o twój honor, który stał się moim. Zostań tu, zamknij oczy na wszystko co ci się nie podoba, a jak będziesz bardzo cierpiał pomyśl o naszej miłości.
— Czy to nie sen? Czy ty istotnie rozmawiasz ze mną?
— Ależ ja, mój Gonzago, ja która cię kocham, tak, jak ty mnie kochasz i czujesz się szczęśliwą, mogąc ci to

wyznać, lecz tylko tobie; nikt więcej o tem wiedzieć nie powinien.
Po tych słowach każde z nich poszło w inną stronę, Gonzaga spotkał Jodoal, samotnie błądzącego nad brzegiem stawu.
— Uważasz pułkownika, że my tu zawadzamy i lepiej byłoby ulotnić się. Jedźmy do wojska. Pułkownik de Trégomeur z zapalem zostanie przyjętym w kwaterze głównej Napoleona, a i dla mnie starego chyba znajdzie się miejsce, stosowne do mego stopnia.
— Naturalnie, gdyby to odemnie zależało. Ale teraz nie można jechać.
— Pan nie chce się bić? — zawołał zdumiony Jodoal.
— Jeszcze nie dzisiaj; jutro zobaczymy.
— Pułkowniku, jutro będzie za późno.
Słowa te sprawiły na Gonzadze przykre wrażenie. Gdyby nie poprzednia rozmowa natychmiast uciekłby z porucznikiem, lecz wpływ Alicji był zbyt potężnym, aby słuchał rad towarzysza.
— Obiecałem czekać poruczniku.

Nie śmiał mu wyznać, że powtórnie przyrzekł, zostać w Trégomeur.
W tej chwili szybko wyjechał z lasu jeździec na koniu, głośno pytając o pana markiza. Gonzaga wskazał mu ojca, mówiąc do Jodoala:
— To pewnie kurjer z Rennes.
Jeździec zatrzymał się przed Trégomeurem zeskoczył na ziemię i podał mu list. Gdy markiz rozerwał kopertę i zaczął czytać, markiza, Alicja, Stanisław, Piotr i rektor de Poimpoint, czekali zaniepokojeni. Nie dokończył, wołając radośnie: Nareszcie Napoleon opuścił Tuilerje, idąc na spotkanie sprzymierzeńców. Jutro szuani zbiorą się i pójdą na Rennes.
Słowa te i wykrzykniki, które im towarzyszyły, doszły do uszu Gonzagi i Jodoala.
— Słyszysz pułkownika? Czy wojna ma się zacząć bez nas?
— Ja nie mogę — rzekł rozpaczliwie Gonzaga. — Jeżeli mnie potępiasz, jedź bezemnie. Dałem słowo, że zostanę.
Nie chcąc dłużej rozmawiać z porucznikiem, szybko pobiegł do lasu i wkrótce zniknął za gęstwiną drzew.

Markiz przeczytał list do końca.
— Czy nic już więcej nie donoszą? — zapytał Stanisław.
— Zapowiadają gości na jutro — odezwał się markiz półgłosem.
— Ciekawa jestem kto chce nas odwiedzić? — zagadnęła markiza.
— Goście wcale niespodziewani: wysłańcy Fouchego.
— A więc wrogowie? — zawołał Stanisław. — Pewnie przychodzą w celu zbadania naszych przygotowań. Przypuszczam, że ojciec obejdzie się z nimi jak ze szpiegami.
— Nie Stanisławie, ci nie zasługują na podejrzenie, to są rojaliści. Minister policji polecił im wchodzić w układy z dowódcami szuanów.
— I przystali na podobną misję! Spodziewam się, że ich nie przyjmiesz ojciec i odesłesz do tego, kto ich wysłał, wyraźnie zaznaczając swoją pogardę.
— Nie mogę zapomnieć, że byli naszymi przyjaciółmi — odparł zawsze spokojny markiz. — Trzeba ich wysłuchać!
(D. c. n.)

„Panikę wśród inteligencji lwowskiej szerzy teraz Ochrańca rosyjska. Na ulicach, w ogrodach, w restauracjach i kawiarniach, wszędzie się roi od szpiegów rosyjskich, podsłuchujących rozmowy prywatne. Te kreatury ciemne mówią zazwyczaj dobrze po polsku. Ułatwia im to zbliżenie do ludzi mniej ostrożnych. Aresztowania z powodu „nieprzychylnego odnoszenia się do rządu rosyjskiego“ mnożą się z dniem każdym.

□ **Więści z Żyrardowa.** Ze wszystkich domów fabrycznych zdjęto tablice z napisem „Helle & Dietrich“ i umieszczono napisy: „Akcyjne Towarzystwo zakładów żyrardowskich“. W gmachach fabrycznych we wtorek 27 kwietnia wskutek wybuchów wypadło kilka szyb i było zabitych troje dzieci, przechodzących ulicą, w wieku lat 9, 12 i 14. Wogóle w całym Żyrardowie w ostatnich dniach kwietnia od wybuchów wypadło kilka tysięcy szyb, których wprawdzie w obecnej chwili niema możliwości wskutek braku na miejscu szyb. W jednym z domów wypadło szyb za 350 rub. W niektórych domach okna zaleplono papierem.

□ **Samorząd ziemski.** „Riecz“ donosi, że u ministra spraw wewnętrznych Maklakowa naradzano się nad sprawą samorządu ziemskiego w Królestwie Polskim. W tej sprawie piszą „Bieżąca Wiedomość“, że najwłaściwiej byłoby, aby projekt ziemstw w Królestwie Polskim opracowali działacze polscy. Współpracownik „Bieżącej Wiedomości“ rozmawiał w sprawie ziemstw z jednym z członków Koła Polskiego, który, między innymi oświadczył, że najlepsza reforma ziemska dla Królestwa Polskiego byłoby przywrócenie rad powiatowych i gubernjalnych, wprowadzonych w 1862 r. przez Aleksandra Wielopolskiego.

□ **Król saski w Poznaniu.** Król Saski Fryderyk August, w drodze powrotnej z wschodniego teatru wojny, przybył do Poznania na czterodniowy pobyt i zamieszkał w zamku królewskim. Z Poznania wraca król wprost do Dreżna.

□ **Pożar warsztatów kolejowych w Królewcu.** Biuro Tel. Wolfa donosi, że dnia 15 b. m. popołudniu z niezbadanej jeszcze przyczyny wybuchł wielki pożar w warsztatach maszyn kolejowych na dworcu wschodnim w Królewcu. Silny wiatr rozszerzył pożar, który strawił siedem remiz maszynowych. Około 6 wieczór pożar ugaszono. Wiele maszyn nie zdołano z remiz wyprowadzić, mimo, że wojsko brało udział w ratunku. Szkody są bardzo znaczne.

□ **Ochotnik-tchórz przed sądem.** Słomianym ogniem okazał się zapal wojenny Eryka S., który wstąpił jako ochotnik do toruńskiego pułku artylerji Nr. 11. Wobec trudów kampanji zimowej w Królestwie Polskim odczuł, iż do całej sprawy nie dorósł. Cicha-ciemno więc opuścił swój oddział, zaopilił uzbrojenie i umundurowanie w Wiśle i zgodził się do pewnej drukarni jako uczeń. Po kilku tygodniach wysłano go i stawiono przed sąd wojenny, który go skazał za ucieczkę z

pod chorągwi i porzucenie przyborów służbowych na 5 lat i dzień więzienia. „Kurj. Poen.“

Więści z Kielc.

„Gazeta Łódzka“ podaje interesujące szczegóły o Kielcach, zaczerpnięte od osób, przybyłych do Łodzi z tego miasta.

Kielce prawie wcale skutkiem wojny nie ucierpiały. Budynki w mieście stoją nienaruszone. W ostatnich czasach kwitł handel, wielu kupców porobiło majątki. Z okolic w których znajdowały się pozycje wojskowe usunięto w swoim czasie ludność zarówno polską, jak i żydowską.

W październiku roku ubiegłego po powtórnie zajęciu Kielc przez Rosjan z miasta i okolicy wydano wszystkich przyjezdnych. Wydano też rozkaz, żeby zapasowi, którzy nie stanęli do mobilizacji, zgłosili się do wypełnienia powinności wojskowej i do superewizji. Od ludności żydowskiej wzięto z Kielc zakładników: Szarobrodę, J. Kona, Nowaka, Grynberga i innych. Zabrano również zakładników z miasteczek dalszych, Chmielnika, Stopnicy, Staszowa i t. d.

Pobyt Rosjan w Kielcach trwał pół roku. W dniu 7 maja wydano rozporządzenie, aby administracja rosyjska opuściła miasto. Urzędnicy magistratu, zarządu gubernjalnego, policja i poczta tegoż dnia wyjechali z miasta, jednakże nazajutrz w sobotę d. 8 maja powrócili. W dniu 9 maja Rosjanie poczęli burzyć stację kolejową i tor. W poniedziałek administracja rosyjska Kielce zupełnie opuściła.

Nazajutrz wyszło wojsko, kierując się w stronę Dębina. W czwartek rano wkroczyły do miasta pierwsze podjazdy niemieckie wkrótce zaś potem obsadziły miasto większe siły. O godzinie 12 w południe komendant miasta rozpoczął swe urzędowanie. Wydano rozporządzenie, ograniczające ruch uliczny tylko do godz. 8 wieczorem. Tegoż dnia wzięto do niewoli wielu żołnierzy, którzy pozostali w mieście, aby się poddać.

Przy opuszczaniu miasta przez Rosjan, ludność masowo zakupywała wielkie ilości wszelkiej żywności i furazju, maki, herbaty, cukru, nafty itp. za bezcen. Z tego powodu do Kielc wyjechali z Łodzi kupcy, w celu nabycia herbaty i wyrobów tabaczknych rosyjskich.

Wspomnienia pośmiertne.

S. p. Zdzisław Rzepecki. Znany księgarz poznański, Zdzisław Rzepecki, zmarł w szpitalu wojskowym w Częstochowie, licząc lat 32 życia. Zmarłego powołano pod broń jako rezerwistę zaraz w pierwszym tygodniu wojny, poczem wyruszył niebawem z swym pułkiem piechoty, należącym do obrony krajowej, na wschodnią widownię wojny. Brał udział w szeregu walk, lecz organizm zmarłego, stosunkowo słaby, nie wytrzymał ciężkich trudów wojennych, przyprawiając s. p. Zdzisława Rzepeckiego o ciężką chorobę, która w niedługim czasie kres położyła przedwczesny młodemu życiu.

S. p. Bronisława Miłkowska, siostra Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jęży) zmarła w Niemirowie na Podolu rosyjskiem.

S. p. Jan Danysz oficer armji francuskiej, wnuk wychodźcy polskiego, poległ pod Roubaix w walkach grudniowych. Był chemikiem, asystentem p. Curie-Skłodowskiej w Paryżu, w świecie uczonym cieszył się wielkiem uznaniem dla swych zdolności i badań, jakie przeprowadził, wykładał w szkole chemicznej i fizycznej miejskiej w Paryżu.

DOKOŁA WOJNY.

× **Odebranie godności.** Agencja Havasa donosi, że król angielski wykreślił z listy rycerzy orderu podwiązki cesarza Austrii, cesarza Niemiec, króla Wirtembergji, wielkiego księcia heskiego, księcia Henryka Pruskiego,

księcia Sachsen-Koburg-Gotha i księcia Kumberland.

× **Zemsta za Vanderbilta.** Londyński „Times“ donosi z Nowego Jorku: „Grupa bogaczy amerykańskich śmiercią Vanderbilta jest tak wzburzona, że postanowiła z wszelkich sił popierać trójporozumienie, które otrzyma tyle pieniędzy, ile zechce“. Jak wiadomo, Vanderbilt utonął na „Lusitanii“.

Okazja! — — Okazja!
Wypredaż
z uszczerpkem rabatu dla handlujących
Fr. Rabsztyn
ul. Modrzejska 26.

KANTOR
„Kurjera Zagłębia“
w Zawierciu
uprzejmie prosi Sz. Czytelników o łaskawe
spieszne uregulowanie zaległej prenumeraty.
Jak również uprasza się o wpłacenie prenumeraty z góry za miesiąc, w przeciwnym
razie wysyłanie gazet zostanie wstrzymane.

DROBNE OGŁOSZENIA
Nakładacz potrzebny zaraz
Drukarnia „Kurjera Zagłębia“

Szczepienie ospy (krowianki)
po trzydziści kopiejek. Modrzejska I, od
trzeciej do szóstej, Molicki.

Pierwsza Szkoła Handlowa Żeńska
w SOSNOWCU, (ul. Fabryczna, 7).
Egzaminy dla nowowstępujących uczennic rozpoczną się d. 27 maja.
Zapisy nowych kandydatek codziennie w godzinach szkolnych w
Kancelarii Szkoły.

7-o klasowa Szkoła Handlowa Męska
w SOSNOWCU.
Egzaminy dla nowowstępujących d. 31 maja, 1 i 2 czerwca r. b.
o godzinie 1-oj popołudniu.
Podania składać można codziennie, prócz świąt, w kancelarii Szkoły od 9 — 2 popoł.